

Otóż jego towarzysz spał w najlepsze leżąc na zwykłym, brudnym materacu który już rozpruwał się w wielu miejscach. Szybki przyklęknął i zaczął delikatnie cucić kompana. Tamten, rzucił jakieś siarczyste przekleństwo pod nosem. Michał nie dawał za wygraną aż wreszcie do jego uszu dotarł głos pełen niezadowolenia i złości.

- Czego kurwa chcesz ?! Nie możesz mi dać spać ?!

- Posłuchaj, wiem już gdzie jest Aleks. Wiem gdzie mogę go znaleźć.

- Taa akurat. – Odpowiedział Marcin i nie odwrócił się nawet twarzą do chłopaka.

- Nie żartuję, podobno jest na Starołęce. – Kiedy wypowiedział to jedno krótkie zdanie, jego kompan poruszył się i spojrzał na Michała z wzrokiem pełnym zdziwienia ,ale chyba też politowania.

- Ty w ogóle masz pojęcie gdzie to jest ? Człowieku ! Przecież to jest drugi koniec miasta ! Jak ty chcesz tam dotrzeć ?

- Z tego co słyszałem macie jeden działający tramwaj ,który kursuje do największego Obozu z jakiegoś przystanku w tej okolicy.

- To prawda, wchodzi w skład Obozu Ogrody i jest niedaleko stąd. Tyle że transport jest drogi i kolejki jaki się tam ustawiają są gigantyczne. Nim się tam dostaniesz minie kupa czasu, o ile też będziesz miał czym zapłacić bo gwarantuje ci że nieźle cię ogołocą. Weź daj sobie spokój.

- Nie chcę jechać za dnia, chcę jechać w nocy.

Oczy Marcina rozszerzyły się dwukrotnie. Od razu postukał się palcem w czoło i wyraźnie podskoczył poziom jego ożywienia.

- Do reszty zgłupiałeś ? Nocny konwój jest zbyt ryzykowny, szczególnie ostatnio ,kiedy bandyci zapuszczają się w dalsze rejony miasta. To chyba najbardziej durny pomysł na ,jaki mogłeś.

- Przecież linia biegnie okrężną trasą a do tego transport jest silnie chroniony. Jak nie dostaniemy się tym, to możemy zapomnieć ,że kiedykolwiek tam dotrzemy. Nie wiem jak ty ale ja nie mam zamiaru czekać i siedzieć tutaj z założonymi rękami. – Był stanowczy i dokładnie takie wrażenie chciał sprawić. Dobrze już wiedział że z Marcinem trzeba prowadzić twarde negocjacje. Tamten nadal kiwał głową, nie zgadzając się z tym co mówił.

- Może i jest chroniony ale coraz częściej zdarzały się przypadki ,kiedy go ostrzeliwano. Raz podobno nawet ledwo co uniknęli ataku mutantów. Nadal twierdzisz że to dobry i rozsądny pomysł ? Bo moim zdaniem to gra nie warta świeczki.

- Twój wybór. Ja jadę. – Stwierdził po czym obrócił się plecami do Marcina i skierował swe kroki ku wyjściu z pomieszczenia. Kiedy znalazł się już w progu usłyszał za sobą nieco przytłumiony głos kompana.

- Nie wierzę że to robisz. Niech ci będzie, idę. Daj mi tylko chwilę.

- Ja też muszę zabrać jeszcze kilka rzeczy, spotkamy się na głównym korytarzu, zaraz przy zejściu do baru. – Kiedy skończył mówić, wyszedł i mając już przy sobie plecak i resztę niezbędnego sprzętu, ruszył ku umówionemu wcześniej miejscu. Przeszedł tą samą drogę co wcześniej i tak jak się spodziewał, przy ścianie największego tunelu stał nikt inny jak Oko. Michał zbliżył się ku niemu i stanął w odległości dwóch metrów od niego. Tamten zmierzył go wzrokiem i przechylił na moment głowę.

- A ten drugi gdzie jest ?

- Marcin zaraz będzie.

- Nie chcę tutaj dłużej siedzieć, więc lepiej niech się pośpieszy. Musimy jeszcze przejść krótki odcinek na stację. Nasze szczęście że w tej okolicy nie wałęsają się zbyt wielkie grupy mutantów.

Faktycznie, nie minęło kilka minut aż wśród nich znalazł się Marcin. Przystanął jednak na środku korytarza i spojrzał raz to na Szybkiego a raz to na niespodziewanego członka ich małej drużyny. Natychmiast wskazał palcem na Oka. Michał widział co zaraz nastąpi. Nie poinformował go o tym że idą w obcym towarzystwie, ale zrobił to dla jego dobra. Gdyby mu od razu o tym powiedział, zapewne nie zdecydowałby się na wyjście z tego miejsca.

- Co to za jeden ? Co to ma w ogóle znaczyć ?! – Niemalże krzyczał ale powstrzymywał się resztkami zdrowego rozsądku. Szybki wyciągnął ręce i ułożył je w odpowiednim geście tak aby dać mu do zrozumienia by się uspokoił. Problem polegał na tym że Marcin nie miał najmniejszego zamiaru się opanować.

- Nie ma obaw ! On jest z nami, sam zaproponował mi to rozwiązanie i na dodatek zna Aleksa. Wiem że nie kłamie. Chce tylko razem z nami zabrać się do obozu Starołęka, to wszystko.

- Nie spodziewałem się że możesz być aż tak naiwnym kretyńcem. Przecież on mógł to wszystko wyssać z palca, jeszcze w połowie drogi odstrzeli nam głowy i wtedy będziesz dopiero żałował !

- Ej ! – Wtrącił się do dyskusji Oko. Obydwaj rozmówcy zwrócili się ku niemu, zaś on mówił dalej. – Nic do was nie mam. Po prostu mamy w tym wspólny interes i kierunek. Znam brata tego dzieciaka i wiem że to poczciwy gość. Poza tym załatwiłem wam wyjście w nocy, to nie wystarczający dowód ? Co, myślisz że pozwoli by na to pierwszej lepszej mendzie ?

- Wszystko jest możliwe. – Marcin nie odpuszczał. Nadal patrzył na obcego mu mężczyznę spode łba.

- Nie wmawiaj sobie głupot. Beze mnie stąd nie wyjdziecie, czy chcesz czy nie. Zatrzymają was na pierwszym posterunku i pewnie wpakują na jakieś ciekawe przesłuchanie. Tego chcesz ? Też myślę że nie. Więc zamknij się już i skończ ten teatrzyk ,bo na razie marnujemy tylko czas. Szybki musiał przyznać ,że był w szoku. Oko brzmiał naprawdę groźnie, a to uczucie potęgował jeszcze jego wygląd jaki tylko nadawał wypowiedzi większej powagi i ostrości. Co lepsze pierwszy raz też zobaczył Marcina ,gdy nie odważył się odpowiedzieć na tak mocne słowa. Pokręcił jedynie nosem i wypuścił kolejną cichą wiązkę wyzwisk pod adresem Pawła.

- Jak coś się stanie, to tylko twoja wina. – Te zdanie skierował już ku Michałowi, który nie za bardzo się tym przejął.

- Myślałem że masz większe jaja ,ale chyba się myliłem. – Prychnął Oko i zaśmiał się pod nosem.

- Nie przeginaj.

- Dobrze już dobrze. Skoro mamy tę czarującą scenę za sobą to możemy iść dalej ? – W tym momencie nastąpiła chwila ciszy. – Nie widzę sprzeciwu więc idźcie za mną. Trzymajcie się blisko i nie zwalnijcie na posterunkach. Za obozem też będę was dalej prowadził ,więc słuchajcie tego co mówię.

Oko nie miał zamiaru czekać na ich zgodę, od razu zaczął prowadzić ich w stronę głównego wyjścia. Szli szybkim tempem, widocznie ich przewodnikowi bardzo zależało by jak najprędzej opuścić to miejsce. Ich kroki odbijały się głuchym echem w korytarzach, aż wreszcie, gdy byli kilka metrów przed posterunkiem oślepiło ich światło kilku latarek. Michał odruchowo przystąpił twarz dłonią, ale jak zauważył nie zatrzymywali się tylko szli dalej. Strażnicy

najprawdopodobniej w nich mierzyli ,lecz tego nie mógł już dostrzec. Idący na przodzie Oko uniósł jedną rękę ku górze i zagwizdał dwa razy. Wtenczas zgasły praktycznie wszystkie latarki, oprócz jednej ,którą trzymał postawny wartownik, stojący za przewróconym drewnianym stołem. Kiedy mijali posterunek, Michał czuł na sobie spojrzenia uważnie śledzące każdy ich ruch. Zdawał sobie sprawę że jeśli teraz wykonaliby jakiś podejrzany manewr, padli by pod gradem pocisków z wszystkich luf jakie w swym posiadaniu mieli żołnierze. W pewnej chwili, wychodząc z tunelu, twarz szybkiego dotknął delikatny podmuch wiatru i chwilę później stanął przed nimi ten sam plac przez ,który przechodzili kilka godzin temu. Dostrzegł też niewielki budynek ,gdzie nie tak dawno go przesłuchiowano.

W nocy wszystko wyglądało inaczej i prezentowało się w kompletnie odmienny sposób. Ciężkie chmury przesuwają się po nieboskłonie, uniemożliwiając promieniom księżyca dotarcie do ziemi. Zamiast tego, jedynymi źródłami światła były koksowniki, lampy naftowe, latarki i nieliczne żarówki. Przechodząc przez most, Michał zerknął jeszcze na dół, tam gdzie kłębili się mieszkańcy. Teraz nie było tam nikogo, wszyscy spali pod wiatami czy też w prowizorycznych schronieniach. Wszelaki ruch całkowicie ustał. Na dobrą sprawę jedynymi osobami jakie pałętały się po forcie, byli strażnicy oraz ich trzyosobowa grupa. Zmierzając ku bramie kontrolnej, nie mógł pozbyć się wrażenia że oprócz wartowników obserwował ich ktoś jeszcze. Noce były zimne i niezwykle ciemne ale chłód panujący tutaj wydawał się wręcz nienaturalny. Przez głowę przebiegła mu nawet myśl że miejsce to może się wiązać z okropną, wręcz brutalną przeszłością. Wystarczył mu fakt że nikt tutaj nie rozmawiał, nawet żołnierze pilnujący bezpieczeństwa fortu nie dyskutowali z sobą. Jeszcze nie tak dawno cieszył się w duchu że wkracza do spokojnego obozu, tak teraz opuszczał go z uczuciem niepokoju. Wiatr nadal falował między umocnieniami i prowizorycznymi barykadami a od czasu do czasu odzywał się kruki, sprawiając że atmosfera stawała się jeszcze gęstsza.

Wreszcie stanęli w głównym punkcie kontrolnym, gdzie jeden z wartowników zmierzył ich wzrokiem by następnie wraz z kilkoma innymi ludźmi rozsunąć się tak ,by mieli przed sobą wolną drogę. Nim ruszyli dalej, Szybki odwrócił się i ostatni raz spojrzął na tunel znajdujący się zaraz za mostem. Mimo kilku źródeł światła, czerni jaka panowała w jego trzewiach odstraszała i wywoływała najgorsze skojarzenia podsuwane mu przez umysł. Niewiarygodne było dla niego to ,jak to miejsce zmieniało się w trakcie nocy i ,jakie mieszane uczucia mogło wywoływać. Nigdy nie chciałby zostać stałym mieszkańcem w tym forcie. Z tego powodu cieszył się ,kiedy zostawiał ten obóz za swoimi plecami. Jednakże uczucie przemożnego chłodu, minęło dopiero wtedy ,kiedy dotarli do głównej ulicy. Nic się nie zmieniło, nadal gdzie by nie spojrzeć królowały wraki. Wtenczas Oko przystanął na chwilę i uklęknął, po czym zdjął z swoich pleców karabin i za pomocą lunety począł obserwować okolicę ,którą mieli się poruszać. Na szczęście widoczność robiła się w bardziej przejrzystsza, kiedy ich wzrok zaczynał się przyzwyczajać do wszechobecnych ciemności. Trwali tak minutę, może dwie ,aż Paweł wstał i skręcił w lewo, czyli prowadził ich w kierunku z jakiego wczoraj przybyli. Zmienił tempo na wolniejsze i cały czas z uwagą rozglądał się wyszukując potencjalnych niebezpieczeństw.

- Za chwilę będziemy musieli przekroczyć ulicę, nie zostawajcie w tyle i skupcie się na obserwacji. Nie możemy się dać zaskoczyć.

Komunikat był jasny i klarowny, dlatego od razu przygotował swój pistolet maszynowy i oczyścił umysł. Nagle Oko ponownie się zatrzymał. Zaraz po tym zszedł z chodnika i wkroczył pomiędzy

zdezelowane pojazdy, a oni zrobili dokładnie to samo. Idąc tak w całym tym gąszczu porzewiałej stali, Michała naszły wspomnienia z doświadczonej niedawno wizji. Praktycznie od razu wstrząsnął nim dreszcz. To oznaczało, że te myśli nadal budziły w nim żywe emocje ale co gorsza, lęk. Przekraczając ulicę, zmuszeni byli przystanąć tylko w jednym momencie, mianowicie wtedy, gdy gdzieś z budynków przed nimi dało się słyszeć długi i piskliwy skowyt. Był kompletnie nienaturalny i przyprawiał każdego o drżenie rąk. Oko przytknął palec do ust, tak by zachowali ciszę. Dźwięk pojawił się jeszcze trzy razy ale potem ustał i więcej się nie pojawił. Nie chciał zastanawiać się nad tym co było jego źródłem, spotkanie z nim mogłoby się okazać katastrofalne w skutkach. Dalsze zwlekanie było bezsensowne. Dlatego przyśpieszyli kroku i znaleźli się na drugiej stronie. Poczuli kierować się mniejszą uliczką biegnącą prosto przed siebie od ,jakiej odchodziły kolejne odnogi. Poruszali się cały czas w pozycji zgarbionej, czasami robiąc krótkie postoje aby wsłuchać się w tło. Jak zorientował się Szybki, byli teraz otoczeni przez wolnostojące domy ,które zachowały się w różnym stanie. Taki widok nie stanowił żadnej nowości i był wręcz nieodzownym elementem krajobrazu w tej nowej rzeczywistości.

Nagle wydarzyło się coś ,co chyba zaskoczyło nawet ich niesamowicie czujnego przewodnika. Otóż w połowie drogi, dostrzegli przed sobą czterech ludzi, idących środkiem ulicy i rozświetlających ciemność za pomocą swych latarek. Mało tego spierali się między sobą, ale z względu na odległość Szybki nie był w stanie zrozumieć o czym mówili.

- Idioci. – Mruknął Oko, kiedy chowali się za stertą śmieci i gruzu. Grupa zbliżała się i była coraz bliżej ale Paweł ani myślał by się poruszyć.

- Kto to może być ? – Spytał Michał starając się przyjrzeć obcym.

- To pewnie jacyś szabrownicy. Nie powinni tutaj włączać światła, to pewnie amatorzy. Poczekaj jeszcze chwilę a zaczniesz się widowisko. – Odparł Oko.

- Jakże znowu widowisko ?

- Po prostu siedź i patrz.

Marcin póki co milczał i nie włączał się do rozmowy, zaś Szybki również zachował ciszę i posłuchał się polecenia. Od Szabrowników dzieliła ich odległość około pięćdziesięciu metrów a ich głosy stawały się coraz wyraźniejsze. Kiedy tamci toczyli między sobą zażartą dyskusję, gdzieś domu będącego blisko skrytej trójki, coś warknęło i wydało z siebie podobny skowyt ,jaki dane im było słyszeć wcześniej. Szabrownicy dopiero wtedy przestali przekrzywiać siebie nawzajem i skupili się na tym ,by wyłapać miejsce z ,którego mógł pochodzić podejrzany dźwięk. Znowu, tyle że tym razem gdzieś po drugiej stronie ulicy ozwał się niemalże identyczny warkot i z każdą następną sekundą było ich coraz więcej ,aż przerodziło się to w prawdziwą kakofonię. Oko dał znać swoim kompanom za pomocą gestu dłoni ,by się nie ruszali i zachowali spokój. Przeciwną rzecz robili mężczyźni na środku ulicy ,jacy wymachiwali latarkami i swoją bronią w każdym możliwym kierunku. W pewnym momencie zapewne jeden z nich nie wytrzymał i strzelił. Pocisk uderzył w ścianę pustego domu ale sprawił że warkot przerodził się w pełne agresji wrzaski.

Czując jak pot perli się na jego czole, Michał zmrużył oczy i wzdrygnął się ,kiedy niedaleko ich kryjówek, przebiegł jakiś cień. Zaraz potem z dachu zeskoczył kolejny i po chwili cała chmara zaczęła się kierować w ku czteroosobowej grupie. Jedna z latarek padła na nadciągający cień i wtedy, Szybki mógł dostrzec z czym mieli do czynienia. Stwór był wielkości sporych rozmiarów

psa, tyle że jego skórę pokrywał kawałki rzadkiej sierści i wystających pasm żył. Mięśnie tego mutanta były nienaturalnie duże i sprawiały że monstrum poruszało się z oszałamiającą szybkością. Pazury na przednich łapach przypominały te ,jakie można było niegdyś zobaczyć u nie istniejących już dinozaurów, zaś z pyska wystawały rzędy okropnie powykrzywianych zębów. Z samej gęby mutanta, toczyła się piana a w całości żółtawe oczy, przepelniał głód oraz furia spotykaną tylko u najgroźniejszych zwierząt na ziemi. Czteronożny stwór zamiast uszu miał też małej wielkości dziury wyłapujące dźwięk. Najgorszy i tak był wrzask oraz skowyt ,który ranił bębenki i wwiercał się w głowę. Szabrownicy oddali kilka serii w kierunku nadciągających mutantów ,ale nie dało to żadnego efektu. Monstra pokonywały dzieląca ich od zdobycy odległość w mgnieniu oka ,więc tamci nie mieli szans na przeżycie tego ataku. Kiedy potwory były już blisko, szabrownicy puścili broń i chwycili się za uszy po czym zaczęli krzyczeć i rzucać się w wszelkie możliwe strony. Kilka sekund później pierwszy z nich padł na ziemię pod ciężarem odpychającego cielska ,a podobny los spotkał trzech pozostałych. Wszelkie ludzkie odgłosy ustały tylko ,gdy pazury i zęby zaczęły rozszarpać bezbronnych nieszczęśników. Całe to zajście nie trwało dłużej niż pół minuty. Jedyne co przerywało nocną ciszę to mlaskanie i pomruki kłócących się o ochłapy stworzeń. Patrzący na to z niedowierzaniem, Szybki złapał się na tym że wstrzymał oddech i całkowicie skupił się na oglądaniu tego krwawego spektaklu.

- W takim razie koniec, musimy iść dalej póki są zajęte jedzeniem. – Stwierdził Oko i w klęczącej pozycji opuścił kryjówkę.

- Co to za stworzenia ? Nie widziałem ich wcześniej. – Spytał cicho Szybki, podążając za prowadzącym ich mężczyzną.

- Nazywają je wrzaskunami, chyba nie muszę mówić dlaczego. Teraz się zamknij, chyba że chcesz skończyć jak oni.

Chcąc nie chcąc musieli w pewnej odległości minąć miejsce mordu dokonanego przez mutanty. Poruszali się chodnikiem, cały czas kryjąc się za drzewami czy też gruzem ,aż wreszcie zostawili te wynaturzenia za sobą. Nadal jednakże zachowali skupienie i pełną gotowość. Michał nigdy wcześniej nie widział czegoś podobnego. Większość swojego życia w nowym świecie spędził w obozie i o mutantach słyszał z opowiadań. Zetknął się z nimi ,jedynie kilka razy podczas swej podróży. Starał się unikać skupisk tego typu stworzeń, więc dopiero teraz z tak bliska zobaczył jakim poważnym zagrożeniem tak naprawdę są. Wszelkiego rodzaju historie nie były w stanie opisać ich przeraźliwego wyglądu i zabójczego instynktu. W duchu modlił się o to by nigdy nie musiał walczyć z tymi istotami. Samemu diabłu lepiej nie stawać na drodze. Nadal mając w pamięci to co stało się z anonimowymi ofiarami, dotarli do końca ulicy. Stojąc na wylocie asfaltowej drogi mieli do wyboru dwie trasy, w lewo lub prawo. Przed nimi zaczynało się jakieś blokowisko a wchodzenie do tego typu miejsc nie było raczej mądrym pomysłem. Przysiedli przy resztkach starej budki, a Oko podszedł na koniec ulicy by się rozeznac w obecnej sytuacji. Mogli wreszcie, chociaż przez moment odetchnąć i uspokoić nerwy ,które były napięte do granic możliwości. Nie było to łatwe, w końcu nadal nie byli jeszcze bezpieczni a ewentualne zagrożenie mogło się czaić dosłownie wszędzie. Ludzie pewni swego schronienia, pierwsi ginęli przez swoją naiwność.

- Droga czysta, chodźcie. – Nakazał im Oko. Obydwaj powstali i zbliżyli się do swojego przewodnika. Szybki dostrzegł też leżącą na ziemi tablicę z nazwą nieco większej ulicy, jaka krzyżowała się z ich odnogą. Była powyginania i skorodowana, ale dało się z niej jeszcze

odczytać napis „Szpitalna”. Paweł wybrał kierunek na lewo i ,już wkrótce szli chodnikiem, pełnym dziur i wystających betonowych płytek. Po obydwu stronach drogi otaczały ich średniej wielkości bloki w białym kolorze, ale na nich też dało się dostrzec ślady pozostawione przez przeszłość. W wielu przypadkach ściany się rozlatywały oraz brakowało szyb. Lecz to co było na tej ulicy najciekawsze znajdowało się dopiero przed nimi. Otóż na wprost, całą ulicę blokował turystyczny autobus oraz tir z długo naczepą. Wszelkie luki wypchano workami z piaskiem czy przeróżnymi gratami. Jedynie po prawej stronie, gdzie kończył się jeden z bloków, Michał dostrzegwał wąskie przejście. Dodatkowo urządzono kolejne umocnienia na górnych częściach pojazdów, tak więc widok był naprawdę imponujący.

- Podnieście ręce do góry.– Rzucił Paweł i wyszedł na środek ulicy ,a za nim podążyli pozostali. Znajdowali się dwadzieścia metrów przed blokadą. Wtenczas z dachu autobusu i naczepy, wybuchły dwa punkty, szalenie jasnego światła. Pewnie były to reflektory o całkiem przyzwoitej mocy. Teraz niestety nie mógł przysłonić się rękoma ,więc pozwolił sobie jedynie na mocne zmrużenie oczu, chociaż padająca na nich jasność nadal go oślepiała. Czasami mógł zobaczyć jedynie niewyraźne sylwetki ludzi krzątających się na tym posterunku. Jego słuch wyłapał też charakterystyczny szcęk przeładowywanej broni, której tam sądząc po odgłosach, musiało być całkiem sporo.

- Coście za jedni ?! – Ozwał się ktoś za pomocą megafonu. Oko wykonał krok naprzód i odpowiedział.

- Jesteśmy podróżnymi, chcemy jechać nocnym transportem ! Idziemy z Obozu Ogrody !

- W takim razie przejdźcie na prawo do punktu kontrolnego ! – Gdy tajemnicza osoba przestała mówić, reflektory zgasły i zastąpiły je latarki wartowników. Cała trójka potrzebowała trochę czasu by oczy na powrót przyzwyczyły się do ciemności, bo na razie majaczyły przed nimi jedynie czerwone plamy. Kiedy uporali się z tym drobnym problemem, podeszli do wąskiego punktu, gdzie już czekał na nich żołnierz. Miał te same barwy na chuście co strażnicy w poprzednim miejscu, toteż można było wysnuć wniosek że stacja była w posiadaniu tutejszego obozu.

- No, dalej ! Tylko pojedynczo. – Pierwszy kontroli poddał się oczywiście Paweł i przeszedł ją całkiem sprawnie. Co ciekawe tutaj już nikt nie bawił się w sprawdzanie dokumentów. Pobieżnie zerkano tylko na ekwipunek, zawartość plecaka i zadawano dwa czy trzy pytania. Jednak umocnienia były o wiele lepiej skonstruowane. W autobusie siedziało kilku wartowników zaś na dachu tira ulokowano wojskowy karabin wsparcia Takie cacko było rzadkością i posiadało naprawdę zabójcze możliwości.

- Co tak stoisz ? Chcesz tam korzenie zapuścić ? – Spytał kontroler. Michał podziwiając barykadę, zapomniał na chwilę o tym by wejść za posterunek. Żołnierz machnął ręką by się zbliżył. Nie czekał więc dłużej i podszedł w wyznaczonym kierunku. Marcin i Oko byli ,już za umocnieniami ,więc on zamykał całą grupę. Strażnik przeprowadził rutynowe przeszukanie a na koniec rozpoczął krótką wymianę zdań.

- Na ile się zatrzymujesz ?

- Na godzinę, może mniej.

- Dobra. Gdzie i po co chcesz jechać nocnym transportem ?

- Do Obozu Starołęka, chcę dalej sam ruszyć w ruiny i poszukać jakiś fantów.

- Samobójca ,ale cóż, życzę powodzenia. Właż do środka.

Michał kiwnął głową i wyminął wartownika, jaki zatarasował wejście beczką i sporymi pudłami. Teraz ukazał mu się pełny widok tego co skrywała za sobą barykada. Po lewej stronie dalej ciągnął się długi blok, a na samym jego szczycie można było ujrzeć niewyraźne sylwetki snajperów, którzy spoglądali na wszystko z góry i pilnowali porządku. Tam gdzie się kończył, wybudowano kolejne umocnienie, złożone tym razem z ciężarówek ,jaki niegdyś pracowały na budowach. Druga barykada była równie dobrze obsadzona co ta, przez jaką przeszli. W ten sposób na środku drogi między dwoma posterunkami, stworzono nie wielkich rozmiarów plac, pełen prowizorycznych straganów i schronisk. Mimo nocy, ludzie nie spali a chodzili między stanowiskami kupców, oglądając lub też kupując mniejsze czy większe przedmioty. Z kolei po prawej stronie, stał na wpół rozpadający się kiosk a obok niego jednopiętrowy mały budynek służb ,które kiedyś były odpowiedzialne za komunikacje miejską. Po resztkach przystanków, Szybki domyślił się ,że po tej stronie parkowały autobusy przewożące codziennie setki mieszkańców miasta.

- Witaj na stacji Ogrody. – Rzekł Marcin i wciągnął głośno powietrze w płuca. – Jest największa i najbezpieczniejsza. Jeśli tramwaj się zepsuje to właśnie tutaj go naprawiają. Cholera na dobrą sprawę tutaj naprawią tobie dosłownie wszystko. Z tego co wiem w bloku po lewej, porozwalali mieszkania i zrobili sobie tam warsztaty.

- Masz pełną rację. Może jednak masz trochę oleju w głowie. – Dogryzł mu Oko z swoim cwaniackim uśmiechem na twarzy.

- Zabawne, durny cieciu. Teraz załatw nam tylko wejście do transportu.

- O to się nie martw. Ja pójdę teraz to zrobić a wy w tym czasie przejdźcie się po targowisku. Pewnie nie mieliście wcześniej czasu żeby opchnąć te graty ,jaki ze sobą dźwigacie. Drugie takie miejsce będziecie mieli dopiero w Centrali. Spotkamy się tutaj za półgodziny.

- Idź, idź. – Rzucił jeszcze niedbale Marcin a Paweł odpowiedział mu jedynie teatralnym zaskutowaniem i skierował się na prawą część, gdzie ulokowano perony tramwajowe. Kiedy ich kompan zniknął, ktoś na barykadzie krzyknął ,a wszyscy wartownicy jacy się na niej znajdowali, przygotowali się do strzału. Ciekawość Michała była na tyle silna, że stanął za plecami jednego z żołnierzy. Widział część drogi ,którą wcześniej przebyli, chociaż rozświetlona została dopiero kiedy ponownie odpalono reflektory. Oślepiające promienie ukazały Szybkiemu jak i żołnierzom dziwną istotę idącą w kierunku barykady. Wyglądała z pozoru jak człowiek, ale szara skóra, wystające kości i zwisająca skóra wskazywały na coś innego. Puste, czarne oczodoły zdawały się patrzeć wprost na umocnienia, zaś ręce bezwładnie zwisały przy ciele. Odrażająca szczęka była oderwana od jednej strony policzków, przez co doskonale można było ujrzeć uzębienie tego dziwactwa. Charakterystyczne były też nieliczne, odstające siwe włosy na głowie zbliżającego się w ślamazarnym tempie, potwora.

- Tylko jeden ? – Rzucił ktoś z obsady barykady.

- Ano jeden. Rozwal go Taran ! – Po słowach, wysokiego człowieka, w długim skórzanym płaszczu i wojskowej czapce na głowie, ozwał się karabin maszynowy. Jego strzały brzmiały jak szczekanie rozeźlonego psa, zaś sama broń w zawrotnej szybkości wypluwała z siebie pociski. Te niezawodnie dosięgnęły celu jakim był wychudzony stwór. Kule szatkowały nocną marę niczym tarczę strzelecką, aż nie zostało z niej praktycznie nic za wyjątkiem żałośnie wyglądających resztek walających się już po asfalcie. Ogień ustał, zaś strażnicy zagwizdali i zarechotali pod nosami.

- Nie wiem czy u siebie mieliście coś takiego, ale tutaj nazywamy je po prostu Truposzami. Oprócz wrzaskunów to właśnie ich jest najwięcej w okolicy. Mówi się że to pechowcy ,jacy nie zginęli od promieniowania. Może jest w tym trochę racji. – Zagał Marcin, stojąc obok młodego chłopaka.

- Chyba nie są za bardzo groźne co ?

- Pojedynczo nie ale jak natrafisz na większą grupę gdzieś w budynkach czy ciasnych uliczkach to potrafią zaleźć za skórę. Oglądałeś kiedyś filmy o zombie ? Tak ? No to wiesz jak to mniej więcej wygląda. – W stolicy można było napotkać czasami tego rodzaju mutanty ale nie w takich ilościach o jakich mówił mu Marcin. Był ogromnym fanem filmów tego typu ,ale kiedy jakaś ich część przedostała się do rzeczywistości, wyglądało to już inaczej niż sobie to wyobrażał.